Rok II. Lwów, niedziela 16. lutego 1908. Nr. 327.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

NR. TELEFONU: 982.

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

A więc tedy Breiter się rozmyślił, i zamiast we Lwowie, kandyduje do Sejmu w Brodach.

Brody jest dobry okręg. Syoniści, przemytnicy i brodzka cholera. Ta ostatnia niechby sobie Breitera wybrała.

Ale żart na stronę. Trzeba pomyśleć o silnym kontrkandydacie w tym okręgu, któryby Breitera przewyższał zaletami ducha, serca i umysłu, żeby nawet najlepszy wyborca mógł sobie z czystem sumieniem powiedzieć: wolę tego, niż Breitera.

I jest taki kontrkandydat, który ze skutkiem przeciw Breiterowi wystąpić może. Chwilowo siedzi on w kryminale, a nazywa się Wasiński-Śniegucki.

Bo mówmy bez kpin i otwarcie. Co złego może zrobić Wasiński? Rozbije znów jaką kasę, zrabuje kilkadziesiąt tysięcy, zamorduje strażnika albo żandarma, aż go znów chwycą, powieszą bez pardonu i będzie spokój z Wasińskim.

A Breiter? Ten zamordował już moralnie setki osób, nieraz bardzo zasłużonych, a były i wypadki, że ludzie wskutek jego kalumnii życie sobie odbierali.

Wasiński może zdemoralizować pięć, sześć, a niechby i dwadzieścia jednostek. Breiter demoralizuje tysiące i tysiące.

Szkodę wyrządzoną przez Wasińskiego można naprawić — powiedzmy — stu tysiącami koron. Szkód, jakie sprawia Breiter, nienaprawią miliony.

Wasiński przyznał się w kryminale do tej i owej zbrodni, wyjawił przed sędzią śledczym tę i ową prawdę. A czyż Breiter, legion zbrodni mając na sumieniu, przyzna się do której? Czyż przez oszczerczą gębę tego człowieka kiedykolwiek bodaj tchnienie prawdy przeszło?

Wasiński hamuje swe zbrodnicze popędy, bo kryminału się boi. Breiter jako poseł czuje się nietykalny i szaleje po prostu w swych bydlęco zbrodniczych instynktach.

Wasiński i pod względem narodowym jest od Breitera uczciwszym. Nieszczęsny los stworzył go Polakiem, i on się też za żyda, rusina lub niemca niepodaje.

Wasiński boi się rakarza, Breiter liczy na jego pomoc familijną.

Wasińskiego kiedyś rakarz powiesi, a Breiter wiesza się u rakarza.

Wszystko przemawia więc za kandydaturą Wasińskiego contra Breiter.

Niech wyborcy w Brodach dobrze się zastanowią, co czynią i kogo wybrać mają.

St. B.

U nas i na świecie.

Mieliśmy już dwa wypadki w naszym kraju, bardzo smutne, a zarazem bolesne. Oto z okazyi prawyborów

polała się w dwóch wypadkach krew.

Rzecz to o tyle przykra i smutna, że wnosić stąd można o dalszych podobnych wypadkach wśród ciemnego, ustawicznie ogłupianego ludu przez bandy chuligańskie, żerujące po prowincyi jak prawdziwe hyeny lub szakale.

Podnieciły one lud, wywołały w nim a raczej wszczepiły weń dzikie instynkta, wmówiły w niego, że dzieje mu się straszna krzywda, że szlachta żłopie jego krew, że każdy, kto nosi na sobie surdut, jest niczem innem, jak tylko jego pijawką.

Romantyka zbójecka na Węgrzech.



I wskutek tego powstała w ludzie nienawiść do inteligencyi, albo w najlepszym razie nieufność. Wszczyna się pomruk. Wkroczyć musi władza, więc hyeny huzia na władze, że katują, mordują, ssą krew ludu! Umysły się zaogniają, nienawiść rośnie i oto tu i ówdzie, jak z naładowanej elektrycznością chmury pada grom — leje się krew. A leje się zazwyczaj krew ciemnego, ogłupianego przez hyeny chłopa, który Bogu ducha winien, który nieraz nawet niewie, zaco spotkał go cios, bo był tylko ślepem narzędziem w rękach bandy chuliganów.

Społeczeństwo powinno zaradzić temu zawczasu.

Tępić bez miłosierdzia działalność hyen,

agitatorów pędzić ze wsi na cztery wiatry, a równocześnie pouczać lud, wyjaśniać mu, że te bandy w owczych skórach, to jego śmiertelne wrogi!

Praca przedwyborcza wre na całej linii. Obyśmy nie byli prorokami, twierdząc, że wobec ogromnie rozgałęzionej agitacyi hajdamackiej, wypadki krwawe często się powtórzą.

Czas jednak jeszcze złemu bodaj w części zapobiedz.

Pomiędzy gabinetem br. Becka a przewódcami czeskimi zarysował się poważny spór

o uniwersytet czeski.

Czesi oświadczają, że nic ich nieobchodzi protest ze strony Niemców i wymagają od rządu, aby już teraz podczas rozpraw w komisyi budżetowej złożył wyraźne oświadczenie, kiedy i gdzie będzie drugi uniwersytet czeski założony. Wymagają oni, ażeby data i miejsce były zupełnie wyraźnie podane, gdyż nie poprzestaną na frazesach ogólnikowych i oświadczają, że nic ich to nieobchodzi, że wskutek oporu ze strony Niemców

przyjdzie do przesilenia gabinetowego

i parlamentarnego. Czesi są przekonani, że w parlamencie będzie można utworzyć większość, zdatną do prowadzenia rządów z wykluczeniem Niemców liberalnych.

Sprawa

kolei sandżackiej,

oraz nieporozumienie między Austryą a Rosyą o czem wiele już pisaliśmy przedstawia się obecnie tak: Rosya w zamian za koncesyę, którą otrzymała Austrya, stara się o koncesyę kolejową dla siebie jako wynagrodzenie. Kolej rosyjska szłaby z miejscowości Radujewacz nad Dunajem do Adryatyku. Rosyę w tej sprawie poprze Francya, Włochy, oraz państewka bałkańskie.

Pod Prusakiem

zaczyna się przyjawiać ruch, ustawie przeciwny i wśród ludności niemieckiej. W Berlinie krąży odezwa niemieckich właścicieli dóbr w Poznańskiem przeciw wywłaszczeniu, która też została doręczona członkom Izby panów.

Kupcy niemieccy w Poznańskiem również zaczynają agitować przeciw wywłaszczeniu. Wśród kupców Poznania obiega deklaracya, która opiewa: „Zaostrzenie się stosunków w naszej prowincyi wywiera już teraz bardzo niekorzystny wpływ na życie ekonomiczne. Ustawa o wywłaszczeniu stanowi także i dla naszego życia ekonomicznego poważne niebezpieczeństwo i zaszkodzi bardzo przemysłowi w naszej prowincyi". Deklaracyę tę podpisało bardzo wiele kupców niemieckich, wśród nich właściciele najpoważniejszych firm. Zapewniają, że bardzo wielu kupców z prowincyi również deklaracyę tę podpisze.

Hakatyści niemieccy narobili ogromnej wrzawy z tego powodu i wszystkich którzy deklaracyę podpisali, nazywają zdrajcami ojczyzny, na Polaków zaś ujadają jak szakale.

W państwie cara obiega uporczywie pogłoska o nieuniknionej

wojnie z Turcyą,

która jest tylko pionkiem w ręku Prusaków.

Prusacy prą Turcyę do objęcia wojny i chcą objąć nad nią jawny protektorat. Jakie dalsze są ich plany — nie wiadomo. W każdym razie pruski apetyt sięga bardzo daleko i kto wie, czy nie łechce go ślinka o objęcie Wysokiej Porty w cenne swoje łapy.

W Indyach wschodnich

wybuchły onegdaj rozruchy. Wiele osób zabitych i ranionych. Wojsko zaprowadza porządek.

W Nowym Jorku, jak donoszą pisma, nastała

ogromna nędza,

w którą popadły tysiące rodzin ze sfer robotniczych.

Zarząd miasta ma zamiar w celu złagodzenia nędzy rozpocząć natychmiast budowę kolei podziemnej, przy której można odrazu zatrudnić 17.500 ludzi. Kosztorys kolei wynosi 10 milionów dolarów.

Podstawy narodu — w rodzinie.

III.

Wedle utartych zapatrywań rodziców i wychowawców celem wychowania jest, przygotować młodzież do uczynienia zadość wymaganiom życia. Temi wymaganiami w przeciętnem pojęciu są: tak zwane „dobre wychowanie" i zdolność zarobienia na kawałek chleba.

Nasze szkoły ile możności sumiennie cel powyższy spełniają. A jednak nie zdołają one zupełnie sprostać swemu zadaniu. Nie mogą zaś przeważnie dlatego, że po największej części mają do czynienia z materyałem surowym a zaniedbanym z powodu nieodpowiedniego wychowania rodzinnego.

Spencer słusznie utrzymuje, że głębszej przyczyny złego należy szukać w tym fakcie, iż w ogólnym systemie wychowawczym nie ma miejsca dla nauki, któraby jako uwieńczenie wszystkich nauk mogła dorastające pokolenia przygotować do pełnienia najważniejszego z obowiązków życiowych, a mianowicie: obowiązku prowadzenia rodziny.

Jeżeli już dla zwykłego ogólnego wychowania młodego pokolenia byłoby wskazanem, koniecznie założyć szkołę wychowawczą dla rodziców, to ileż naglejszą jest sprawą, stworzyć dla przyszłych założycieli polskich rodzin szkołę wychowania narodowego. A to tem więcej, że ten dla naszej przyszłości tak niesłychanie ważny kierunek nie znajduje wcale zastosowania w obowiązującym systemie wychowawczym naszych szkół publicznych.

Ale przypuściwszy nawet, że one przekształciłyby się na narodowe, to i wtedy jeszcze nie mogłyby nigdy należycie spełnić tego, co leży jedynie w zakresie wychowania rodzinnego.

Kronika tygodniowa.

Panie Hudec! Podaj mi grabę i bądźmy *gutfreund*. Nie z miłości ja ci to mówię (wolę trupiszynowską Makrynę, niż ciebie), ino dlatego z przyjaźnią ci się oświadczam, boś solennie przyrzekł twoim kumpanom, że mnie do sądu o tę Kasę chorych zaskarżysz.

W ten sposób, kochany towarzyszu, my się jakoś porozumiemy i wyrównamy. Płaczesz w twoim *Głosie*, że ja cię zwalczam jako polityka. Niech mnie Bóg skarże, niźli bym ci taką krzywdę miał zrobić. Ja cię zwalczam tylko jako złodzieja.

Sympatye, jakie ci dziś już wyrażam, są może przedwczesne, bo jak ja będę wyglądał, jeźli ty się rozmyślisz i skargi nie wniesiesz? A ty gotów to zrobić. Niby dla dokuczenia mi i skompromitowania mnie.

Bo mnie i tak dziwi, czemu ty sześć miesięcy z tą „obrazą honoru" czekał. Twierdzą niektórzy, że dopiero towarzysze postawili ci alternatywę: albo sprawę wyklaruj, albo megaj z Kasy! A ty widocznie kalkulujesz sobie: jak już megać, to lepiej po przerżniętym procesie dopiero.

I słusznie masz. Taki proces prasowy — to jak smoła. Pociągnie się jeszcze, nim do stanowczej rozprawy przyjdzie.

A ty podobno już manewrujesz i tak głosisz, że lepiej będzie zaskarżyć po wyborach, aby opinia publiczna nie mniemała, że ty akurat przed wyborami tylko takie fajerwerki karno-sądowe puszczasz i tem chcesz sobie wyborców skaptować.

Ja ci co powiem, panie Hudec. Ty nie bądź Katonem. Lepiej puszczać takie fajerwerki, niż pieniądze publicznej instytucyi. Uda ci się takim fajerwerkiem rozpalić dla siebie opinię, to pal — niepytaj. Do Sejmu się i tak niedostaniesz. Ani z pomocą wytrycha nie.

W piśmie, wystosowanem do *Ogniska*, nazywasz mnie bandytą dziennikarskim. Dobrze robisz. Gdy wyjdziesz ze sali sądowej ze czci odarty, to przynajmniej będziesz miał wymówkę, że to bandyta z honoru cię złupił.

Za jedno mogę ci już dziś zaręczyć, towarzyszu Hudec. Oto, że ja się w twój honor nie ubiorę! Niechbym się z takim skalpem pokazał na ulicy, a wszyscy policyanci goniliby za mną. To tylko twój przyjaciel Breiter stroi się w zdobyczną cześć. I jemu jest z tem do twarzy. Ma zaś już tych czci tyle, że mu do końca życia za papier hygieniczny starczyć mogą.

Nazywasz mnie w twoim *Głosie* „cuchnącym drabem". To niéładnie i za pospiesznie. My w sądzie dopiero zobaczymy, kogo bardziej czuć. A niezaszkodzi ci, jeśli na rozprawę przyniesiesz ze sobą gąsiorek karbolu. A jeszcze lepiej by było, gdyby ciebie wogóle w karbolu na salę sądową wniesiono.

Zaznaczasz także w twoim artykule, żeś dotąd nie reagował na kalumnie, „uważając niżej swej godności wdawać się w polemikę". Widzisz, towarzyszu Hudec, jak ty kręcisz: raz piszesz, że wyżej — a teraz znów, że niżej. Chociaż na dobrą sprawę może się spełnić jedno i drugie. Twój honor znajdzie się bardzo nizko, a ty możesz się znaleźć bardzo wysoko.

Jednego niepomuję: dlaczego ty już przedtem jakoś tak twojej godności nieuregulowałeś, aby jej do procesu z *Gońcem* nie było ani za nizko, ani za wysoko? Dopiero gdy się na borbę w *Ognisku* zanosiło, zacząłeś swoją godność przystrugiwać do poziomu *Gońca*. Jak ty teraz z taką poklinikowaną kaleką pójdziesz do sądu?

Mniejsza jednak o to. Przyjdź z tem, co będziesz miał, bo i tak strzępy tylko wyniesiesz. Wiem, że nie z dobrej woli przed sądem prawować się będziesz, ale ja w tego rodzaju sprawach „politycznych" w intencye nie wnikam, tylko czyny ważę. I jeszcze raz mówię: daj Boże, aby ci się nie odmieniło serce. A o to łatwo, bo choć zucha udajesz, to wiem jednak, że serce masz w nogawce, a duszę na ramieniu. Ale bądź dobrej myśli. Żeby ci się najgorsze przytrafiło, to gadaj tylko, że za polityke cierpisz. My tu mamy już kilku takich męczenników.

St. Brandowski.

„Niezbędnym warunkiem wszelkiego wychowania narodowego jest stworzenie atmosfery, w którejby się mogły szlachetne charaktery rozwijać“ — inaczej na nic cała pedagogia i daremna praca szkół wszystkich.

Taką atmosferę duchową, zdolną wypielęgnować narodowe ideały w duszach i sercach wątłych roślinek ludzkich zaraz w pierwszem zaraniu ich życia — może wytworzyć tylko rodzina,

W roku 1803 w Warszawie, na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego staraniem powstało słynne na całą Europę Liceum Krzemienieckie, wygłosił ks. Woronicz, ówczesny kanonik, a później biskup krakowski, wspaniałą a potężną mowę do licznie zebranego grona patryotów. Przemowę tę zakończył wezwaniem do zachowania tradycyi narodowej w rodzinach i tak się odezwał do Polek:

„Ale cóż zachęty i usiłowania nasze pomogą, jeśli ty, druga narodu naszego połowo, wy szanowne matki, i do tej godności wzrastające dziewice, jeśli wy zapomniecie choć na moment, że jesteście Polkami! Los tych pokoleń, w których ducha narodowego przelać usiłujemy, jest w rękach waszych. Jakim naprzód do nich językiem przemówicie, jakiem je uczuciem natchniecie, jaką im granicę sławy określicie, tacy z nich będą obywatele!“

A więc w pierwszym rzędzie, przed ojcem, dzierży niepodzielnie berło narodowego wychowania w rodzinie matka-Polka. Jej to szczytnem zadaniem i powinnością jest stworzyć w gnieździe rodzinnem tę ciepłą, serdeczną atmosferę, w którejby pojono młode dusze pierwszem tchnieniem idei, idąc za tą głęboką myślą, że „człowiek dopiero jest człowiekiem, jeśli żyje w służbie idei. Bez tego należy co najwyżej do bydła ludzkiego, choćby miał krew niewiedzieć jak niebieską i był ulepiony z niewiedzieć jak delikatnej marymonckiej mąki.“

Prawdzic.

Marzyciel.

(Obrazek nocny).

Pan Władysław Koronkowski należy do sfery tak zwanych marzycieli, zwłaszcza, gdy późną nocą wraca z kawiarni lub kasyna.

Nieraz widziałem go w takim stanie, ale wczoraj — nawet Mickiewicz podczas improwizacyi takim nie był. Idę za nim o jakie trzy kroki i obserwuję.

— Ty, ty, ty dyabliku figlarny, idź już spać, nie kuś mnie. Ja dzisiaj nie tego. Coś mi w nogach niewyraźnie, rozumiesz? Mnieby nawet w głowie było niewyraźnie, gdybym ją nie był zostawił w kawiarni. Idź psotnico! Wąsy mam mokre i z bucików nieprzyjemnie pachnie. Wiem, żeś ładna, taka ładna, biała, bielutka, bielusieńka... Poczekaj, uściskać cię przecie mogę...

Tu pan Władysław otwiera szeroko ramiona i obejmuje latarnię.

— Zaraz, zaraz — uciekła psotnica. A na reducie to ze czterdzieście blatów wydałem dla niej na szampan. Figlarz z niej skończony. Co? chcesz na sanki i na plac powystawowy? Dobrze, dobrze, ale gdzie u dyabła wezmę sanek. Fiakry siedzą w domu o tej porze i uniformy sobie szyją. Nie... to niemożliwe. Nie dam się wodzić za nos. Tylko, czy ja mam nos. Podobno odkąsiła mi go kasyerka taka sama, jak ty zwodnica. Niech was obie piorun trzaśnie, będzie dziesięć innych.

Stanął i kołysze się, coś mitygując.

— Psia krew, *Gońca* nie miałem nawet czasu przeczytać.

Dobywa z kieszeni futra chustkę od nosa i rozkłada.

— Co u dyabła czysty papier? Nic nie wydrukowali? Nawet reporter nic nie napisał? O, jak ciemno. Magistrat wszystkie lampy pogasił, a podatki drze. Ho, ho, będę ja mądry przy wyborach. Ale, ale, nie gniewaj się aniołku. Ja wiem, że ty mnie kokietujesz tylko i dasz się przeprosić. Zafunduję ci suknię na bal prasy. Sam książę Karnawał poprosi cię do kadryla. No, chodź, małpeczko, podaj mi rękę, bo mnie bestya wiatr chce żywcem wziąć do nieba, a ja tam nie chcę iść, bo ciebie tam niema...

Śnieg sypie jak z rękawa. Ulica pusta ani żywego ducha na niej. Tylko pan Władysław kroczy zygzakiem, a ja za nim jak jego cień. Jesteśmy na Kopernika naprzeciw zakładu dziadów Łazarza.

— No, nareszcie — mówi z westchnieniem przedmiot mojej obserwacyi — gdzie u licha wzięłaś takiego białego łóżeczka? Ej, ty figlarko. Chętniebym się położył, ale, widzisz, stara w domu czeka. Pozwól tylko, że cię uściskam na dobranoc i pójdę. Jutro biuro. Dyurniści się pospóźniają, a trzeba im wsypać reprymendę. No daj buziaka...

Otwarł ramiona i powalił się w śnieg. Byłby może do rana marzył na białym puchu, gdybym go był nie pociągnął za poły.

— Stara, tylko nie bij, jak ty umiesz. Ja wszystko przyjmuję, ale nie lubię, jak ty się bierzesz do mojej skóry.

— Ależ to żadna stara, to ja.

— Kto ja? Policyant? Może Droń? A, fe. Idź do dyabła. Niechcę mieć nic do czynienia z takimi bohaterami...

Zajrzał mi w oczy, chwilę się zamyślił i rzekł całkiem poważnie:

— A gdzie ona?

— Kto, stara?

— Nie. Ta co tu szła ze mną.

— Nie widziałem.

— Pan mi ją skradł? Poczekaj pan, zgłoszę jutro na policyę.

— Ależ co miałem kraść? Co pan mówi?

Zbliżył usta do mego ucha i szepnął:

— No, moja Hela, wiesz?

— Nie widziałem prócz pana nikogo.

— Ho, ho blaga. Ona tu leży w śniegu. Poszukam.

Bestya figlarna.

I począł szukać. Byłby może do rana szukał, gdybym go był przemocą do domu nie zaprowadził.

sen.

Sympatye węgiersko-polskie... a p. Małachowski.

Dziwne u nas rzeczy wpływają na nasze sądy polityczne. Oto pokłóciły się z sobą *Słowo Polskie* i *Dziennik Polski* o Węgrów... z powodu p. Małachowskiego. *Słowo Polskie* napisało (zresztą dosyć niemądrze!), że dlatego nie wszyscy Węgrzy wystąpili w naszej obronie, ale niektórzy nawet na nas napadli, ponieważ Węgrzy byli zirytowani na p. Małachowskiego za to, że kiedyś coś na nich powiedział. — Oburzony do głębi tym sądem *Dziennik Polski* napadł w odpowiedzi na... Węgrów, i nagadał im co mu ślina do ust przyniosła.

Z dziwnego stanowiska sądzi się u nas o sprawach publicznych!

Dla sprawiedliwości należy wyjaśnić, że na Węgrów napadł w parlamencie nie tyle p. Małachowski, który tylko kilka słów niezręcznych o nich powiedział, ale głównie p. Sikorski z Krakowa. Jeżeli więc kto zawinił wobec Węgrów, to przedewszystkiem p. Sikorski, a nie p. Małachowski. Właściwie jednak ani jeden ani drugi szczególniejszej winy nie ponosi, tylko przyczyna leży gdzieindziej. Oto gdy cała prasa węgierska roiła się od zachwytów i pochwał dla Polaków, gdy wysyłano do nas osobne deputacye węgierskie (raz do Lwowa, drugi raz do Krakowa) prasa polska... milczała. Gdy potem Niemcy napadali w najobrzydliwszy sposób na Węgrów w parlamencie, delegacya polska znów... milczała i jeden tylko eks. Abrahamowicz wspomniał o odwiecznej przyjaźni narodu polskiego i węgierskiego. Jak w takich warunkach miała się rozwinąć szersza akcya Węgrów na naszą sprawę? Raczej należy podziwiać p. Kmety'ego, że mimo wszystko tak dzielnie i szlachetnie wziął nas w obronę!

Miejmy więcej temperamentu w naszej przyjaźni jak i nieprzyjaźni, a niewątpliwie gorących przyjaciół nam nie zabraknie. Jeżeli żądamy od Węgrów gorętszych wyrazów sympatyi, miejmy odwagę i naszej nie chować pod korcem. Milczenie w polityce nie zawsze jest najlepszą taktyką, a często największym grzechem.

Jak pepesowcy wywłaszczają?

Plaga rewolucyonizmu (czytaj bandytyzmu) w Królestwie, która na jakiś czas przycichła, znów przybrała groźne rozmiary. W Kieleckim pojawiła się banda, która stała się postrachem okolicy. Siedliskiem jej mają być lochy zamczyska w Bodzętynie, co potwierdza ta okoliczność, że bandyci, jak szybko się zjawiają, tak szybko znikają, gubiąc za sobą ślad wszelki. Od dwóch tygodni niema dnia, aby banda ta nie dokonała mniej lub więcej zuchwałego rabunku, a musi być ona doskonale zorganizowaną, gdyż zawsze jest doskonale poinformowaną i idzie tam, gdzie łup napewno znajdzie. Banda składa się z kilkunastu ludzi, uzbrojonych w noże i rewolwery, a jeden z nich, mężczyzna barczysty i wysoki, brunet, z obfitym zarostem, a z miny i postawy przywódzca, oprócz rewolweru i kindżału za pasem, uzbrojony jest w pałasz i karabin na ramieniu. Mówią, że to ma być zbieg z Syberyi, który zebrał różnych młodych straceńców i razem z nimi grasuje.

Ta banda napadła na leśniczówkę we wsi Wzorki, w lasach katarzyńskich, również w pobliżu Bodzętyna. Wpadli tam w dziesięciu, otoczyli leśniczówkę i przez kuchnię wtargnęli do pokoju leśniczego p. Sarenki. Była godzina 7-ma wieczorem. P. Sarenka siedział z żoną i dwiema kuzynkami przy kolacyi.

— Nie ruszać się z miejsc! — krzyknął przywódzca.

Wszyscy osłupieli.

— Oddać broń i pieniądze! — brzmiał powtórny rozkaz.

P. Sarenka uczynił ruch w kierunku wiszącej strzelby.

— Na cel go! — zawołał herszt i jeden z przybyłych kompanów wymierzył z rewolweru ku struchlałemu leśniczemu, a jednocześnie rozległ się krzyk kobiet.

— Cicho! — wrzasnął napastnik.

Zaległa grobowa cisza, podczas której bandyci z pośpiechem przeszukali mieszkanie.

Dwóch napastników stało z podniesionemi rękoma, trzymając za cyngle rewolwerów, a reszta plondrowała, głównie w sypialni pani Sarenkowej. Na zdobycz złożyła się różna biżuterya, perfumy, butelka spirytusu, 50 rubli gotówką i list zastawny. Zabrawszy następnie lankastrówkę i rewolwer, bandyci opuścili leśniczówkę i zniknęli w kierunku wsi św. Katarzyny.

Stamtąd banda w rozsypce powędrowała ku klasztorowi PP. Benedyktynek. Rozległ się gwizd, i stróż klasztorny ujrzał, jak kilkunastu ludzi wdrapało się na mur

i skoczyło za ogrodzenie. Nie miał czasu krzyknąć, gdyż jeden z bandytów chwycił go za gardło i przewrócił.

A tymczasem do furty klasztornej już dzwonił przywódzca.

— Siostro Gabryelo, proszę otworzyć! — prosił bandyta.

Furtyanka nie chciała puścić.

— Bo drzwi wysadzimy! — groził herszt i pchnął je, aż zatrzeszczały.

W klasztorze przygasły światła.

— Otworzyć! — wrzasnął drab i podważył furtę.

Zasuwa pękła. — Wyszła matka przełożona.

— Czego chcecie, ludzie? — pyta zatrwożona.

— Pieniędzy! — zawołali przybysze.

— My pieniędzy nie mamy — tłómaczyła się zakonnica.

— Już my dobrze wiemy, że są...

Zakonnice zaczęły protestować przeciwko rabunkowi pieniędzy klasztornych. Bandyci w odpowiedzi oświadczyli, że żadna żywą nie zostanie, jeżli nie pokażą skarbca. Matka Stanisława, drżąc poprowadziła bandytów do refektarza, gdzie w szafie znajdowała się kasa zakonna. Bandyci zabrali całą zawartość, — a było tam blizko 2000 rubli w srebrze, złocie i papierach — poczem banda szybko opuściła mury klasztorne.

Napad trwał krótko, może kwadrans, poczem bandyci znowu w rozsypce, podążyli przez pola i zarośla ku sąsiedniej wsi Krojno. Tu otoczyli zagrodę włościanina Jana Krawczyka, który poprzedniego dnia odebrał był 1.500 rubli u rejenta w Kielcach z podziału spadkowego. Rabusie zażądali wydania im pieniędzy, Krawczyk jednak wraz z żoną, stawili opór. Rzucił się on na jednego z bandytów, Krawczykowa zaś chwyciła przywódzcę za gardło. Walka toczyła się krótko, z pomocą bowiem bandytom przybiegli inni, i niebawem oboje małżonkowie, strasznie poturbowani, zepchnięci zostali do piwnicy, gdzie ich bandyci zamknęli, przywaliwszy wejście olbrzymim kamieniem. Potem bez przeszkody przetrząsnęli skrzynię, zabrali 1.500 rubli i dwa sznury korali. Było około godziny 10-tej wieczorem, gdy bandyci opuścili dom Krawczyków i przepadli w mrokach nocy. Jęki Krawczyków posłyszano dopiero nad ranem i wydobyto ich z piwnicy, oboje blizkich śmierci. Warta nocna we wsi opowiada, że widziała kilku ludzi, dążących ku Bodzętynowi.

Z blizka i z daleka.

(Dochody państw z cudzoziemców. — Stary mąż, młodą żona i 4 kochanków. — Proroczy toast.)

Największe dochody z cudzoziemców ciągnie wśród państw europejskich Francya. Poświadcza to obliczenie bankierów francuskich, którzy obliczyli, że Francya zarabia corocznie na przyjezdnych około 2.500 milionów franków, co znaczy, że na każdą głowę francuską wypada z tego źródła 70 franków. Włochy zarabiają w ten sposób 400 mil. franków rocznie, w Szwajcaryi sami hotelarze ciągną do swych kieszeń 200 milionów, Norwegia zarabia 12 milionów, Anglia 10 milionów, Niemcy 6 milionów, Austrya 2 miliony. Najwięcej pieniędzy starej Europie przywożą Amerykanie, bo około 600 milionów marek rocznie.

*

Stara historya, ale.... wiecznie nowa. Nie miała p. Kelemen z Wielkiego Waraždynu kłopotu... wyszła więc za starego chłopa. A wyszła za mąż dla jego majątku, spodziewając się, iż 60-letni mąż zemrze wnet, a wówczas ona odziedziczy po nim wszystko. Niestety stary, ale jary gospodarz ani myślał wyzionąć ducha. Zrozpaczona baba powzięła piekielny plan: postanowiła męża zamordować. Do pomocy mieli jej służyć 4 kochankowie, z którymi już od dłuższego czasu łamała gdzie i kiedy się dało małżeńską wiarę. Zeszłego tedy tygodnia, gdy stary Kelemen wracał z miasta, gdzie złożył do Kasy oszczędności na książeczkę 10.000 kor. — zaczaiła się baba z swymi pomocnikami przy drodze. Na dany znak wypadli mordercy, dwaj powstrzymali pędzące konie, a dwaj rzucili się na starego Kelemena, tłukąc go i katując. Pomagała im w tem dzielnie żona. Ta obszukała wszystkie kieszenie napadniętego i wyciągnęła mu książeczkę Kasy oszczędności. Szczęściem nadjechał jakiś obcy wóz i spłoszył rabusiów. Skrwawionego Kelemena odwieziono do szpitala, gdzie wyznał, że urządziła go tak jego własna połowica. Czułą małżonkę aresztowano.

*

Wstąpienie na tron w Portugalii Manuela II., przypomina ciekawą anegdotkę z r. 1894, zaszłą na dworze portugalskim. Ś. p. Don Carlos był jeszcze młodzieńcem, ś. p. następca tronu Ludwik Filip zdrowymi tęgiem chłopakiem, i nikt nie przypuszczał że Manuel osiągnie kiedyś koronę królewską. Królestwo urządziło raz ucztę na cześć wojsk powracających z kampanii wojennej w Afryce. Na salach było dużo arystokracyi, starych wiarusów i żołnierzy. Nagle na salę weszła królowa z 7-letnim wówczas infantem Manuelem. „Niech żyje królowa!“ — krzyknęli żołnierze. Podnieciło to małego Manuela. Chwycił za puhar małemi dłońmi i podbiegł do jednego z żołnierzy, zawoławszy: „Piję na twoje zdrowie bohaterze!“ — Żołnierz zmieszał się i nie namyślając się pańał: „Piję na cześć przyszłego króla Portugalii!“ I ktoby był wówczas przypuścił, że ta przepowiednia się sprawdzi?

Portugalia po królobójstwie.

Miłe wiadomości nadchodzą z Portugalii. Oto zaledwie nowy król zniósł zakaz wydawania republikańskich dzienników i kazał wypuścić z więzienia ich redaktorów, kiedy ci rozpoczęli swoją agitacyę w sposób urągający wszelkiej przyzwoitości. W pierwszym zaraz numerze swoich dzienników ogłosili składkę na pomnik dla królobójców i na dar honorowy dla pozostałych po nich rodzin. W artykule swoim motywują to tem, że przecież państwo zaopatrzy rodzinę po zamordowanych królach i nie da jej zginąć z głodu. Tymczasem nikt nie da ani centa na utrzymanie rodzin po zamordowanych królobójcach, więc dlatego rozpisują oni składkę. Na „chwałę“ Portugalii zapisać należy, że zaraz w pierwszych dniach składka ta przyniosła przeszło 10.000 franków. Równocześnie te dzienniki żądają od króla, aby dał zupełną amnestyę i zniósł wszystkie kary, wydane już dotąd przez sądy na republikanów i na dzienniki republikańskie.

Jeden z dziennikarzy angielskich (*Daily Telegraphu*) pisze do swego dziennika, że czytając te obrzydliwe artykuły tych pism republikańskich, doznaje się wrażenia, iż chyba świat się przewrócił, bo z nich się okazuje, że nie król i następca tronu zostali zamordowani przez nikczemnych zbrodniarzy, ale że ten król i ten następca tronu wraz ze swoimi siepaczami zamordowali najszlachetniejszych bohaterów wolności, najdzielniejszych ludzi w Europie.

*

Dziwnem zrządzeniem losu od czasu ostatniego zamachu na króla portugalskiego upłynęło prawie dokładnie 150 lat. Smutny jubileusz! Zamach wykonano na króla Józefa, którego pierwszy minister Pombal, człowiek energiczny i bezwzględny, posiadał szczególne podobieństwo w swem zachowaniu się ze strąconym obecnie dyktatorem Franco. Pombal występował z całą bezwzględnością przeciwko szlachcie i Jezuitom. Zamach wykonano 3-go września 1758 r. Król powracał o 11-tej wieczorem z willi swej kochanki, hrabiny Ataide, do Lizbony. Na drodze opadło powóz królewski kilku ludzi, z których jeden strzelił, raniąc króla lekko. Sprawców zamachu nie wykryto. Podejrzenie padło na księcia Aveira, markiza Tavora i jego żonę, hrabiego Ataide i na Jezuitów Malagrida, Aleksandra i Mathosa. Dowodów nie można było zebrać, mimo to za sprawą Pombala wszystkich skazano. Książę Aveiro i jego towarzysze zginęli straszną śmiercią na kole, służącego księcia, który miał strzelać, spalono żywcem na stosie, księżnę Tavora ścięto. Majątki wszystkich skonfiskowano i nazwiska ich oddano na wieczną hańbę. Malagrida został wydany inkwizycyi, która uznała go za kacera i kazała spalić na stosie.

Z Wiednia.

Z komisyi budżetowej.

Obradowano w niej w dalszym ciągu nad budżetem funduszu religijnego, który przyjęto bez dyskusyi, oraz nad podatkami konsumcyjnymi. P. Schmidt wniósł rezolucyę żądającą, by dochody podatku konsumcyjnego miejskiego przyznawano przeciążonym zakresem w tej sprawie działania miastom. W dalszym ciągu postawiono wnioski podwyższenia podatku od wódki, uwolnienia gorzelni domowych od podatku, przedłożenia ustawy przeciw opilstwu, i zniesienia podatku konsumcyjnego od nafty. P. Masztalka zaznaczył, że tylko podwyższeniem podatku od wódki i piwa można mówić o sanacyi finansów krajowych, która przy wiosennej sesyi załatwioną być musi. W dalszym ciągu proponowano zniżenie podatku od soli, nafty, cukru i rzeźnianego. Minister skarbu Korytowski podniósł, iż przez proponowane zniżenie podatków nastąpi w dochodach ubytek o 218 milionów koron, t. j. połowa dochodu z podatków pośrednich.

Zniesienie podatku gruntowego i konsumcyjnego podkopałoby państwowy gmach podatkowy. Przekazanie gminom podatku akcyzowego, spowoduje ubytek 24 mil. kor., zniesienie podatku naftowego 20 mil. kor., cukrowego 28 mil. kor. Za przyczynę przesilenia naftowego w Galicyi podaje minister hiperprodukcyę, słabe kierownictwo firmy i konkurencyę amerykańską. Minister w całej swej mowie okazał się prze-

ciwnikiem zniżenia rozmaitych podatków. Następne posiedzenie we wtorek.

Z komisyi wojskowej.

Komisya wojskowa obradowała onegdaj nad dalszym ciągiem ordinarium wojskowego. Po szczegółowym referacie del. Clam Martinitza, oświadczył minister wojny Schönaich, iż odpowiednie zamówienia w celach wojskowych, naznaczone jako nagłe i konieczne nie będą mogły być załatwione, z tej prostej przyczyny, iż wstawiono na nie w budżet zbyt małe dotacye. Zamiast 20 milionów, otrzymał minister wojny 7 milionów. Co się tyczy zaprowadzenia samochodów wojskowych, to projekt ten wejdzie w życie prawdopodobnie dopiero po próbach manewrowych. To samo tyczy się nowych udoskonaleń dział, pułku kolejowego i telegraficznego. W dalszym ciągu omawiano podwyższenie gaż oficerskich i poprawienie wiktu żołnierskiego. Następne posiedzenie w poniedziałek, popołudniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Faustyna M. — gr.-kat. Stritenie Hosp.

W niedzielę rzym.-kat. E. Starozap. Jul. — gr.-kat. N. 4 M. i F. Hł. 1.

W poniedziałek rzym.-kat. Konstancyi — gr.-kat. Izydora.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W sobotę popoł. „Wesele" — wieczór „Złoto Renu". — W niedzielę popoł. „Sen nocy letniej" — wieczorem „Czar walca". — W poniedziałek „Jej siostra". — We wtorek „Złoto Renu". — We środę „Pochodnia pod korcem". — We czwartek południu „Wesele" — wieczorem „Złoto Renu." — W piątek „Pochodnia pod korcem". — W sobotę popołudniu „Kupiec wenecki" — wieczorem „Złoto Renu". — W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej" — wieczorem „Czar walca".

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór

MIEJSCOWA.

Małżeńska tragedya. Onegdajsze pisma popołudniowe, a szczególnie *Kuryer Lwowski* donosiły, że p. E., żona nauczyciela ludowego wskutek niesnasek małżeńskich chciała odebrać sobie życie przez zaczadzenie. Myśmy o tem nie wspominali wcale, ponieważ byliśmy przekonani, że to są zwykłe babskie plotki. W istocie nie omyliliśmy się, bo faktycznie zatargów małżeńskich między panią E. a mężem nie było wcale, pani ta zaś zagorzała zupełnie przypadkowo.

Tow. Polskiej Młodzieży im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 16. Lutego 1908 w sali stowarzyszenia „Drukarzy" ulica Piekarska 18. Przedstawienie Teatralne, na którem danym będzie dramat w 4 aktach p. t. Za Wolność i Wiarę, początek o godzinie 7-mej wieczorem, wstęp za zaproszeniami. Po przedstawieniu tańce.

Pięć osób zaczadzonych. Mimo ciągłych zaczadzeń ludzie są niepoprawni i zamykają piec, zanim węgle się wyjarzą. Pochodzi to po części z niedbalstwa i oszczędności, albo też są tacy, którzy naiwnie mówią: mam umrzeć, to umrę. Dziś nad ranem wezwano znów Pogotowie na ul. Janowską 66, do rodziny Mayerów, złożonej z pięciu osób, które uległy zaczadzeniu. Po przyprowadzeniu do przytomności, pozostawiło ich Pogotowie w domu.

Żywy prezent. Nieznana kobieta, jadąca z Krakowa, poprosiła o nocleg pałacza kolejowego Michała Nogę, zamieszkałego przy ul. Bilińskich. Przenocowawszy, znikła bez śladu, pozostawiwszy Nodze aż dwie nogi z tułowiem w postaci dziewczynki 13-miesięcznej. Z tobołków jednak nieznajomej wypadł w mieszkaniu Nogi bilet na nazwisko Anny Malec z Krakowa. Policya wdrożyła poszukiwania za matką.

Wyborcze nadużycie. Jutro tj. w niedzielę mają się odbyć we Lwowie wybory asesorów do sądu przemysłowego. Jak te wybory sporządzono i przygotowano, dowodem dwa następujące fakta:

Prawie połowa pracodawców nie otrzymała kart legitymacyjnych do tego wyboru, a gdy się zgłaszali o nie do biura V. magistratu, pokazało się, że magistrat tych kart ani niewystawiał nawet. Musieli więc zrezygnować ze swego prawa wyborczego. Pokrzywdzonych w ten sposób pracodawców jest legion cały.

Z drugiej strony jednak magistrat podoręczał karty głosowania także i uczniom (terminatorom), którzy przecież prawa wyborczego nieposiadają. Stało się to głównie za sprawą budowlanej Kasy chorych, która w swej bezczelności, terminatorów jako robotników zgłosiła dla wyrobienia im wyborczego prawa.

Niechże przy najbliższych tego rodzaju wyborach, magistrat sumienniej postępuje!

Trzy po trzy. P. Jan Michalka, oficyał c. k. kolei państwowych przysyła nam następujące sprostowanie:

Szanowna Redakcyo!

Nie na mocy §. 19., lecz w imię prawdy proszę o sprostowanie notatki p. t.: „Kolejarze powinni być dumni", zamieszczonej w kronice Nr. 324 z dnia 13. lutego 1908 rokn.

„Nie jest prawdą, bym na czele armii złożonej aż z 6-ciu czy 7-miu warchołów, postanowił sobie rozbić solidarną organizacyę kolejarską „Samopomoc", natomiast prawdą jest, iż dla organizacyi zawodowej, ale bezpartyjnej, jako członek „Samopomocy" od lat 5-ciu pracuję i pracować będę, nigdy jednak pracować nie będę dla organizacyi, któraby przeszła na żołd stronnictwa politycznego, choćby to stronnictwo było dla mnie osobiście sympatycznem. Z tej drogi nie zejdę nigdy, pomimo wszelkich, niczem nie uzasadnionych napaści na mnie ze strony panów: „Grabicza" i „Prawdzica."

Łączę wyrazy szacunku

Jan Michalka,
oficyał c. k. kolei państwowych.

Od Redakcyi. Kochany panie Michalka! Niewiemy, jak tam pan wyglądasz na gębie, ale na duszy musi być z panem bardzo kiepsko. Informacye nasze, które pan prostujesz (z kija robisz pan obręcz) polegają na faktach stwierdzonych na walnem zgromadzeniu „Samopomocy" w Krakowie 19-go stycznia b. r. Tyleś pan tam nagadał, że aż oburzeni koledzy odebrali panu głos. A potem wszedłeś pan w stosunki społeczno-dziennikarsko-polityczne z Horwathem, b. adlatusem Breitera. To jest dla pana straszne *testimonium szubravitatis.* „Samopomoc" jest bezpartyjna. O jej „partyjności" piszą *Głosy, Naprzody, Monitory* etc. Jeśli się pan opierasz na takich źródłach i powagach, to bardzo bolejemy nad panem. Wogóle lepiej byś pan zrobił, nienasyłając nas sprostowaniami, które z prawdą i z loiką tyle mają wspólnego, co radium z psiem weselem.

Wieczorek z tańcami w sali Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa (ul. Friedrichów l. 5), odbędzie się w sobotę dnia 15. lutego. Komitet przygotowuje szereg atrakcyjnych niespodzianek.

† Łukasz Julian Bodaszewski, profesor budownictwa wodnego, na politechnice lwowskiej, gorąco kochany przez młodzież techniczną, zmarł wczoraj we Lwowie.

Z komisyi budżetowej miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej załatwiono 3 rubryki wydatków budżetu gminnego.

Rubrykę: policya ogniowa przyjęto w kwocie 124.463 K; policya miejscowa i areszta miejskie w kwocie 121.851 K. Tu równocześnie powzięto rezolucyę, by dla sportu saneczkowego wyznaczyć pewne, stałe miejsca, tudzież, by zaprowadzono służbę dozorczyń przy aresztach miejskich dla dozoru i usługi kobiet aresztowanych. Przy rozdziale: policya sanitarna, załatwiono tylko sprawę płac personalu sanitarnego. Podniesiono biurokratyzacyę fizykatu, zredukowanie czynności lekarzy miejskich i zwłokę w załatwianiu licznych spraw a zwłaszcza rewizyj sanitarnych. Zarzucono również, że komisya zdrowotna nie spełnia należycie swego zadania, domagając się reformy służby sanitarnej, decentralizacyi fizykatu, rozszerzenia działalności i kompetencyi lekarzy miejskich i pilniejszego czuwania nad hygieną młodzieży szkolnej.

Przeciw pornografii. Energiczna młodzież akademicka wystąpiła z inicyatywą tępienia pornografii, zarazy, która się coraz bardziej wciska w nasze życie publiczne i prywatne. W tym celu młodzież akademicka wyda „Jednodniówkę", tworzącą rodzaj ankiety naszych wybitnych osobistości. Adres dla rękopisów: Stanisław Rzewuski, Lwów ul. Miłkowskiego 1.

Poparzenie. Bronisława Szybalska przy ul. Janowskiej l. 11 grzała się koło pieca, gdy płomień objął jej suknie i poparzył ją bardzo ciężko w plecy i w nogi. W stanie niebezpiecznym odwiozło ją Pogotowie do szpitala.

Chciał mieć porządny szabas. Izrael Ziznent nie zadowolił się wczoraj „mit boine, fasołkes, groch i innem cimes", ale chciał urządzić sobie porządny szabas, któregoby się nie powstydził przed współwyznawcami. Ponieważ jednak pieniędzy nie miał, a nie wiedział też, skąd je wytrzasnąć, poszedł więc na pl. św. Teodora, by coś „znaleźć". I nie omylił się, bo znalazł pół indyka, ale za indyka spotkała go koza.

Wasiński i Ska. Proces sądowy przeciwko Wasińskiemu i jego kompanii odbędzie się w czerwcu br. przed nadzwyczajną kadencyą, i będzie poświęcony w ciągu 2-tygodniowego swego trwania, wyłącznie tej sprawie.

Pożegnanie Eksc. Abrahamowicza. Wczoraj przedpołudniem niezwykle serdecznie żegnała lwowska Rada powiatowa J. Eksc. Abrahamowicza, który przez lat 30 stał na stanowisku marszałka Rady powiatowej. Imieniem Rady pożegnał go w serdecznych słowach obecny marszałek p. Leopold Baczewski, poczem wręczył mu prześliczną kasetę z adresem dziękczynnym i fotografiami członków Rady. Serdecznie podzię-

kował p. Abrahamowicz za te dowody uznania, zaznaczając, że wszędzie i zawsze i dziś jako minister uważa się za przedstawiciela interesów całego kraju.

Poetyczny list. Pani M. Mayerowa, która długo już niezasilała *Gońca P.* swymi pięknymi utworami, tak, żeśmy ją nawet onegdaj w „Korespondencyi Redakcyi" o dąsy posądzili, przysyła nam dziś następujące sprostowanie:

„Mało czasu, brak natchnienia, koncept nie zbyt nowy, — lecz nie dąsy! co, broń Boże! o tem niema mowy!

W poetycznych mych wybrykach, połechtana mile, zczerwieniłam się po uszy, słysząc pochwał tyle! Piszę bowiem, ot tak sobie, niby dla osłody, i pretensyi niemam wcale z orły iść w zawody!...

Lecz ta wzmianka, tak pochlebna, rymów mych wartości, będzie dla mnie chyba nowym bodźcem w wytrwałości!

Boć nie wszystkim iskra Boża, daje równe plony, jeden grządkę ma pod zasiew, drugi pól zagony! Na najmniejszej jednak piędzi, bujny kłos wzróść może, grzęda pójdzie i w zagony, przy pomocy Bożej!"

Nasz reporter pisze:

Proszę Szanownej Redakcyi, ja się strasznie rozczuliłem płomienną mową p. Stapińskiego w Delegacyach, którą on wygłosił w obronie praw narodu. Mnie zakomunikowano ją prywatnie w kancelaryi delegacyjnej i dziwię się bardzo, że żadne pismo ani pisnęło o tem. A szkoda. Dzieduszycki i Jędrzejowicz zeszliby ze swojemi mowami, wobec oratoryum tego *tribuni populi* w mysią dziurę. Z całej Polski nadchodzą pod adresem bohaterskiego delegata telegramy kondolencyjne, (albo gratulacyjne, niewiem, niech Szanowna Redakcya poprawi).

Drugą ważną rzeczą w polityce dnia, to „niespodzianki atrakcyjne" na dzisiejszym wieczorku pedagogów. Będą tam obierać królowę balu i bardzobym się cieszył, gdyby los sprzyjał panience, o którą *(entre nous soit dit)* ja się staram. Byłbym wówczas królem bodaj balowym i pojechałbym na czółnie do Drukarzy, aby podziwiać kostyumy i maski. Ubrałbym się w kostyum „dyablika drukarskiego" i zrobiłbym większą sensacyę niż szanowna pani Aura, która nas wszystkich, a więc i mnie i Szanowną Redakcyę za nos wodzi, i raz robi zimę, raz jesień, a raz wiosnę, ku strasznemu utrapieniu św. Magistratu. Taką babę dostać za żonę, jak ta aura! Miałby się człek z pyszna. I dlatego wcale się nie myślę żenić. Na tem zamykam mój referat i proszę Szanowną Redakcyę dać mi na jutro urlop, bo chciałbym pojechać... zapomniałem gdzie. Niech licho weźmie taką pamięć. Właśnie donoszą z kół dobrze poinformowanych, że śledzie potanieją. To bardzo ważna rzecz. Teraz przy wyborach pójdzie w ruch nietylko kiełbasa wyborcza, wyrabiana en masse u Babaczka, ale i śledzie, kochane pocztowe śledzie...

Łajdactwo. Przeciw technikowi dentystycznemu M. wniesiono — jak donosi jedno z pism popołudniowych — doniesienie karne z powodu zbrodniczego gwałtu, jakiego dopuścił się na jednej ze swych pacyentek, korzystając z tego, że znajdował się z nią sam na sam w mieszkaniu. Napadnięta zdołała się jednak obronić i wybiedz z pokoju.

Miłość do męża, zupełnie praktyczną, okazała Fani Betauer w ten sposób, że zabrała mężowi bieliznę, garderobę i t. d. na łączną sumę 250 koron i opuściła gniazdo małżeńskie, aby być wolną jak ptak. Poczciwy małżonek zatęsknił jednak nie za swą połowicą, ale za swemi koszulami i paltami, i poprosił policyę o interwencyę.

Zgromadzenie przedwyborcze. Dziś o godz. 7-mej wieczorem odbędzie się w szkole Mickiewicza sejmowe zgromadzenie, na którem złożą polityczne wyznanie wiary pp. Ciuchciński i Neumann.

Korespondencye Redakcyi.

J. H. Na inseraty i dołączniki tego rodzaju niema rady. Chodzi o to tylko, aby prasa w dziale redakcyjnym tych wyrobów nie popierała.

Z KRAJU.

Miłe prezydyum. Piszą nam z Łańcuta. Na dzień 10. b. m. rozesłano zaproszenie na posiedzenie Wydziału powiatowego do Łańcuta. Pomimo tak strasznej zawiei śnieżnej, wszyscy członkowie zjechali się w komplecie, jakkolwiek jeden jest oddalonym o 38 klm., drugi o 14 klm, a trzeci o 9 km. Brakło tylko prezesa i wiceprezesa, którzy mieszkają w miejscu — a nieuważali nawet za stosowne nieobecność swą wytłumaczyć. Tylko prywatnie dowiedzieliśmy się, że wiceprezes wyjechał nagle w sprawie egzaminu swego syna, a ekscelencya prezes dał znać przez lokaja, iż nie przyjdzie. Ponieważ taka miła niespodzianka nie pierwszy raz się przytrafia, niewiadomo jak ocenić podobne zachowanie się, czy jest to zapoznaniem swego obowiązku, czy też najzwyklejszem lekceważeniem ludzi i godności, o którą tak skwapliwie ubiegało się?...

Mnóstwo spraw zalega w Wydziale powiatowym, a już od dwu miesięcy niemożna doczekać się posiedzenia Wydziału!

ZE ŚWIATA.

Romantyka zbójecka na Węgrzech. Na jakie sposoby biorą się już bandyci, tego dowodem scena, jaka się rozegrała w domu pewnego leśnego na puszcie Zsiros na Węgrzech. Oto onegdaj wieczorem, gdy prócz córki nikogo nie było w domu, zjawił się jakiś mężczyzna z wielkim worem na plecach, prosząc o nocleg. Dziewczyna zezwoliła. Ale, że była samą, kazała mu tylko worek zostawić w izbie a samemu iść do stodoły. Wróciwszy do domu zabrała się do swojej roboty. Jakież jednak było jej przerażenie, gdy ujrzała wychylającą się z worka głowę człowieka i rękę z długim nożem. Nie tracąc przytomności, porwała strzelbę ojca i wystrzeliła. Na huk strzału nadbiegli sąsiedzi pracujący opodal i wydobyli z worka konającego już rozbójnika. Prócz broni i małej gwizdawki, nie znaleziono przy nim nic więcej. Zawołany żandarm oglądał długo gwizdawkę, wreszcie gwizdnął. Na to z pobliskiego lasu wyszło 3 bandytów, widocznie czekające na umówiony znak. Wówczas żandarm wyszedł naprzeciw nich i celnymi strzałami zraniwszy, przy pomocy włościan skrępował i odwiózł do miejskiego więzienia.

TELEGRAMY.

Zamach na szacha?

Wiedeń. Wczoraj wieczorem rozeszła się tu pogłoska o zamachu, dokonanym na szacha. Zamach miał się udać i szach już umarł wskutek ran otrzymanych podczas zamachu.

„N. W. Tagblatt" zasięgnął natychmiast telefoniczną wiadomość u poselstw serbskich w Wiedniu i Berlinie, ale nie otrzymał z nikąd ani zaprzeczenia, ani potwierdzenia tej wiadomości.

Ludowcy w Kole polskiem.

Wiedeń. „Extrablatt" donosi, że dnia 8-go marca odbędzie się w Rzeszowie wiec polskiej partyi ludowców, na którym omawianą będzie sprawa wstąpienia posłów ludowych do parlamentu. Ludowcy jako warunek stawiają czyste i bez presyi przeprowadzone wybory do Sejmu krajowego. (Gdyby to przyszło do skutku, Koło polskie liczyłoby 54 plus 16 czyli 70 członków).

Przymusowe ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń. Postanowione przez ustawę pensyjną dla urzędników prywatnych przymusowe ubezpieczenie, wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1909. Ogłoszenie przepisów wykonawczych do ustawy pensyjnej, jakoteż regulamin dla biur krajowych, ma nastąpić bezzwłocznie.

Sensacyjne aresztowanie.

Konstantynopol. Uwięzienie austryackiego mechanika Nowaka w Monastyrze nastąpiło na podstawie dokumentów, które znaleziono u dowódcy oddziału zbrojnego Dinko, który niedawno popełnił samobójstwo. U Nowaka znaleziono kilkadziesiąt dokumentów i listów, korespondencyę z Dinką i komitetem bandy. Córkę jego także aresztowano, ponieważ spis cen bomb i rozmaitej broni, sporządzony w języku czeskim, pisany był jej ręką.

Gałgańska policya.

Petersburg. Rewizya z polecenia senatu, dokonana w sprawie urządzeń policyjnych i działalności policyi w Moskwie, doprowadziła do bardzo smutnych wyników. Przekonano się, że większa część organów policyjnych jest zupełnie niezdatną do pełnienia obowiązków i dopuszcza się olbrzymich nadużyć na szkodę mieszkańców. Wszystkie wybitne stanowiska w zarządzie policyi moskiewskiej zostaną ponownie obsadzone.

Abdykacya króla Piotra?

Belgrad. Jeden z najpoważniejszych posłów, należących do partyi rządowej, Dziuricz ogłasza w jednym z dzienników wiadomość, że król Piotr ma zamiar po zawarciu traktatu handlowego z Austryą, traktatu nie bardzo korzystnego, ale koniecznego, udać się do Wiednia i Paryża celem złożenia wizyt na dworze — a następnie abdykować. Organ rządu informacyi tej Dziuricza energicznie zaprzecza.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

ELEKTRYCZNA **PALARNIA KAWY** LEONARDA SOLECKIEGO WE LWOWIE, ULICA BATOREGO 2.
Poleca wyborne mięszanki kaw w najszlachetniejszych gatunkach po złr. 1·60, 2, 2·40 i 2·80 za 1 kg. — Wysyłka do każdej miejscowości.

165

W. ADAMSKI

Lwów Hotel Żorża
poleca świeżo otrzymane
= w wielkim wyborze =

Materye na meble - Dywany - Portyery - Firanki - Chodniki - Kapy - Serwety itp. oraz kolosalny skład **Tapet i dekoracyi.**

„AGRARIA”

w Sądzie handl. zarejestr. firma

ADAMA KAMIŃSKIEGO

WE LWOWIE, GRODECKA 25.

poleca do robót wiosennych: PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY, Sławne SIEWNIKI rzędowe MELICHARA, NASIONA GOSPODARSKIE z gwarancyą za dobroć i czystość! — — Urządza: KOMPLETNE MŁYNY do ruchu wodnego, parowego i motorowego, CEGIELNIE i FABRYKI DACHÓWEK GLINIANYCH i CEMENTOWYCH i t. p.

CENNIKI i KOSZTORYSY GRATIS i FRANCO. 258

Droguerya

Stanisława Troskulańskiego
ul. Leona Sapiehy l. 43.

Poleca szczególnie artykuły apteczne, oraz przybory w zakres lakiernictwa i malarstwa wchodzące. (186)

- Agencya publiczna -

Wiktoryna Reichelta, c. k. emerytow. starosty.

Bezpłatne Biuro Informacyjne dla poszukującyc'ı pracy w Brazylii poszukuje robotników do robót ziemnych, do budowy kolei żelaznych Towarzystwa Sao Paolo-Rio Grande w Paramie-Brazylii.

Tylko robotnicy wolni od służby wojskowej lub posiadający paszporty odbytej służby, mogą być przyjęci. Każdy robotnik musi się zaopatrzyć w książeczkę robotniczą, poświadczoną przez starostwo. 271

Wszelkie listy adresować należy:
Lwów, ulica Sadownicka 34 b.

Panowie

zdolni do zbierania anonsów, ewentualnie za stałą płacą poszukiwani! Plac Dąbrowskiego l. 7 — II. piętro.

lub Panie!

- POLECA -

własnego wyrobu już od 8 złr. KOŁDRY jedwabne atłasowe, od 6 zł. wełniane, od 2·50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła, poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie przerabianie Magazyn i pracownia pościeli 244

Kazimierza Skibińskiego
Lwów, ul. Kopernika 7.

Gdzie pójdziemy na śniadanie?

Kto się posilić pragnie doskonale,
Podjeść wybornie, napić się po uszy,
Niechaj się nigdzie ni na krok nie ruszy,
Tylko do Fuchsa, ulica Podwale
Pod liczbą siedm. Bufet tam bogaty:
Wódeczka, szynka, kawior i kiełbasa,
Sery, sardynki, różne marynaty,
Pilzneńskie piwo — pij, popuszczaj pasa.
Przyjdź z kolegami, nawet ze swą panią,
Smaczne tam wszystko i zdrowe, a tanio!

TELEGRAM



FIRMA EDMUND BRODKOWSKI

Lwów, ul. Wałowa 11.

Cenniki gratis

SPRZEDAJE PO BAJECZNIE NIZKIEJ CENIE 147
APARATY FOTOGRAFICZNE i PRZYBORY
POZOSTAŁE Z SEZONU 1907. NA ŻĄDANIE I NA SPŁATY MIESIĘCZNE.

TELEGRAM

Już otwartą została na rogu ulic: Jagiellońskiej l. 16, i Rzeźnickiej

RESTAURACYA i POKÓJ DO ŚNIADAŃ

z Piwem wyłącznie Pilzneńskim
ADOLF KOSKE
długoletni płatniczy restauracyi kolejowej w Brzuchowicach.

Znakomita kuchnia we własnym zarządzie (228)

Hurtowna i detaliczna sprzedaż dla Galicyi



GRAMOFONÓW i PŁYT

oryginalne amerykańskie z „Aniołkiem”. Ceny fabryczne po: 90, 120, 160, 190, 230, 280 koron i wyżej. Odsprzedającym odpowiedni rabat. Wszelką korespondencyę i zamówienia z Galicyi proszę odsyłać wprost na ręce naszego zastępcy T. Górskiego we Lwowie. — Sprzedaż za gotówkę i na raty. — Centralna zamiana starych płyt.

Tadeusz Górski :: Lwów pl. Maryacki 8

Towarzystwo akcyjne Gramofonów. Cenniki wysyła się gratis.

231



Specyalny Magazyn Nowości dla Pań i Panów poleca:
Kapelusze P. & C. Habiga i w. i. Rękawiczki, Bieliznę męską, Płaszcze, Kurtki, Krawaty, Boa, Bluzki, Paski, Wyroby ze skóry, Perfumerya i t. p. Ceny niskie.
Tadeusz Górski Lwów pl. Maryacki 8

ŚWIEŻY TRANSPORT
HERBATY
OTRZYMAŁ I POLECA

FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.

ROK ZAŁOŻENIA 1789. LWÓW, RYNEK 45.

HERBATY AROMATYCZNE pół klg. po koron 3·20, 3·80, 4·60, 6 i 8.
ZNAKOMITE OKRUCHY HERBAT pół klg. po koron 3, 3·60 i 4·60.

Na karnawał!

Kwiatów sztucznych do ubrania sukien w najlepszym gatunku i w najnowszym stylu ułożonych garniturów, jakoteż wachlarzy balowe i wszelkie dekoracye z kwiatów sztucznych i palm preparowanych do ubrań salonów, uczt i wesel, poleca jedyny hurtowny skład sztucznych kwiatów **Ch. Schaff** Lwów, ulica Trybunalska 6.

:: Wysełam też wszelkie zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą. :: 265

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Kupię intratną kamienicę lub realność parterową w okolicy ulicy Łyczakowskiej lub Zyblikiewicza z małym wkładem. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia listowne z dokładnym wyciągiem, Głowacki, ulica Łyczakowska 62. 278

„KONSUMCYA"
ul. Ruska l. 20,
poleca mięso królików, 1 klg. 50 ct., jaja świeże, para 7 ct. w kopie, smalec 44 ct., szynki wiejskie po 90 ct. klg. 277

Dom z ogrodem we Lwowie, blizko kościoła św. Antoniego, sprzedam. Potrzeba 5000 złr. Wskaże Korman, Lwów, ulica św. Józefa 2. 274

Udzielam niemieckiej konwersacyi po domach, warunki mierne. — Adres w Administracyi, filii, Gońca, Krzywa 6. 275

Szukam szybkiego pisarza na maszynie Roemingtona. Stenografia niemiecka i polska bez błędu. Oferty pod B. B. do Administracyi Gońca ulica Podwale 7. 269

Kamienica jednopiątrowa z oficynami piątrowemi do sprzedania. Sadownicka l. 12. Wiadomość u Bilińskiej, gmach św. Jura. 268

Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie
przy ul. Sykstuskiej 2,
odznaczony złotym medalem wykonuje
zęby i szczęki.

200 kor. miesięcznie
może każdy łatwo zarobić. Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Zarządczynię do samoistnego prowadzenia interesu poszukuje Mleczarnia, ul. Grodecka 53. Uzdolnienia kupieckie wymagane. 281

Spółka przemysłowo rolnicza w Albigowej obok Łańcuta poszukuje doświadczonego kierownika fabryki dachówek, rurek drenarskich i cegły. Najbardziej odpowiadałaby nam osobistość, która mogłaby zająć równocześnie posadę maszynisty. Zgłoszenia z podaniem warunków — przy załączeniu odpisu świadectw przesyłać do Zarządu Spółki. 185

Młodość twarzy!
można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. Równocześnie wykonuję wszelkie masowanie częściowe. —Warszawska dyplomowana masażystka. Adres poda Administracya Gońca ul. Podwale 7. 282

Lokal na sklep (obecnie masarski) ul. Pańska l. 14, od 1. kwietnia do wynajęcia. Bliższa wiadomość w aptece tamże. 289

Biuro Niemczynowskiej, Lwów ul. Sienkiewicza l. 5 (obok hotelu Żorża umieści zaraz: nauczycielki, bony Polki, Niemki, Francuski, lektorkę, pokojową dworską, ekonomów — leśniczych, ogrodników, kucharzy, kucharki, lokai, panny służące, klucznice. 296

Pudel czarny zginął. Ma strzyżone nogi i głowę. Zgłoszenia za nagrodą. Ulica Kochanowskiego l. 9. 295

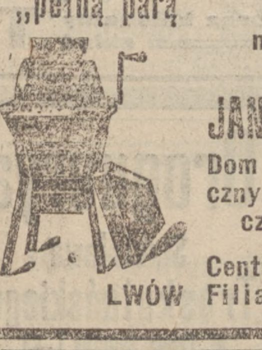
Cukiernia
Anieli Kurnach, Lwów, ulica Trybunalska 6.
Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t

Kto
chce cokolwiek korzystnie sprzedać lub kupić znajdzie radę.
Pl. Dąbrowskiego 7,
II. piętro.
Z prowincyi marka na odpowiedź.

Kinomatograf Cinephon
ulica Szajnochy l. 5 — (Hotel Sans-Souci)
Od 15. do 21. lutego zupełnie nowy senzacyjny program. — Nowe angielskie, francuskie i amerykańskie obrazy. Nowa humorystyczna i zajmująca serya żywych i śpiewających obrazów. 292

Teatr Rozmaitości
„Dependance Bristol". Senzacyjny karnawałowy program. — 3 komedye francuskie.
Znakomici artyści.
293 Początek o godzinie 8 wieczór.

Maszyny do prania
„pełną parą" 290



najkorzystniej dostać można tylko u
JANA SCHUMANNA
Dom handlowy i techniczny. Warsztaty fabryczne i reparacyjne.
Centrala: Pańska 23/16.
LWÓW Filia: Akademicka 3/16.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!
Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. **Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy.** — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. **Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy** na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. — Zamówienia należy adresować:
Apt. A. THIERRY, Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn.
Składy niemal we wszystkich aptekach.
We Lwowie do nabycia:
w Aptekach Szymona Haya, Dra Jana Piopes-Poratyńskiego, J. Ruckera i A. Ehrbara.
Broszura zawierająca tysiące **oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie.** 281

Największy wybór najlepszych
Maszyn do szycia i haftu
poleca zaszczytnie znana firma
Józefa Iwanickiego
Lwów Hotel Żorża



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotów. 2418

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego
ZAKŁAD KĄPIELOWY
I URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.
Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t
J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

Nie istnieje już konkurencya!
— Najnowszy Zakład ogrodniczy w kraju —
JANKOWSKI we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2.
poleca świeże cięte kwiaty.
Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu. Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

„Byt" 2435 **Baczność!**
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych wiadomości udziela:
„Byt" Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

MLECZARNIA MANNY LENARD
plac Akademicki l. 1.
Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcye większe 14, mniejsze 10 zł. miesięcznie. 1504

FRAKI
= Smokingi =
Anglezy
wypożycza najtaniej
M. MAREK
Lwów, Sykstuska 29.
Abonament na nowe fraki do miary od 5 K miesięcznie.
280

Najwyższe ceny płaci
za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t
Doroteum
Lwów, ul. Szajnochy.

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: **wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to:** mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,

Źródło naftowe
ulica Grodzickich 9

1 litr konkurencyjnej	10 c.
1 litr gospodarskiej	12 ct.
1 litr salonowej	13 ct.
1 litr cesarskiej	15 ct.

288
Nafta krajowa!

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Kto chce
kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

Darmo i opłacony



wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych wszelkiego gatunku.
HANS KONRAD
Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222)
Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. **Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie.**
Niema ryzyka. Zmiana i zwrot pieniędzy dozwolona.

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca
MASARNIA
TEOFILA BANASIA
Lwów: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

5 LOSÓW 5
2 losy Brazylika Domb.
1 los węg. Czer. Krzyża
1 los serbski tytoniowy
1 los węgierski Josziv
razem 5 losów polecamy za 150 koron w ratach po 5 koron. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h, dalsze po 5 koron. Prawo gry już przy ciągnieniu 1. marca.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI GOŃCA POLSKIEGO. TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.